

jących sens ludzkich wysiłków⁶³. *Sztuka interpretacji. Polska poezja XX i XXI wieku* wychodzi naprzeciw potrzebom tych nauczycieli, którzy są spragnieni swobodniejszego oddechu: zarówno uważniejszej lektury wiersza, jak i poznania różnych strategii interpretacyjnych i stylów odbioru stosowanych wobec tekstu. Dlatego w książce zostały zamieszczone szkice wykorzystujące odmienne sposoby czytania utworów poetyckich. Dominują wśród nich teksty, które nie są wiernie podporządkowane jasno określonym i sztywnym ramom metodologicznym, lecz odznaczają się otwartością na rozmaite języki interpretacji. Część prac wyrasta z ducha strukturalizmu i hermeneutyki, inne zakorzenione są w języku psychoanalizy, *gender studies*, dekonstrukcji, intertekstualności. Interpretatorzy sięgają po różne konteksty interpretacyjne, które otwierają analizowane wiersze na bogactwo znaczeń.

Przy wyborze utworów, które zostały poddane interpretacji, kierowaliśmy się nową podstawą programową dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Poszerzyliśmy nieco ofertę programową, ale bardzo nieznacznie. Ponadto przy całym swoim uniwersalizmie książka ma wyraźny rys GDAŃSKI. Po pierwsze, jej autorami są gdańscy interpretatorzy (profesorzy uniwersyteccy, nauczyciele, adiunkci, doktoranci, studenci); po drugie, poszerza programową propozycję o wybranych twórców gdańskich. W tej gdańskiej idei mieści się nie tylko lokalny patriotyzm, ale i próba zdystansowania się wobec ustalonych podziałów na to, co wysokie i niskie, centralne i peryferyjne, uznane i nieuznane, kanoniczne i niekanoniczne, specjalistyczne i niespecialistyczne. Z założenia książka ma charakter pograniczny, zacierający ostry podział na uniwersytet i szkołę, pisanie uczone i nieuczone, na użytek specjalistów i użytek szkolny. Prezentuje różne języki i style odbioru także dlatego, że mówią nimi różniący się od siebie interpretatorzy. Chodziło nam o zaprezentowanie takiej różnorodności sposobów pisania, która wynika z podmiotowej odmienności piszących, związanej między innymi z innym rodzajem doświadczenia lekturowego i egzystencjalnego.

Niniejsza książka to zbiór ścieżek interpretacyjnych, które pozwolą na odkrywanie różnorodnych sposobów czytania. Mamy nadzieję, iż publikacja ta nie tylko będzie przydatna do przygotowania uczniów do matury o zmienionej formule egzaminacyjnej (od 2015)⁵⁴, ale że również nauczyciele zyskają rzeczywisty materiał wspomagający ich w pracy nad kształceniem na lekcjach języka polskiego najbardziej skomplikowanej umiejętności – sztuki interpretacji.

Marcin Januszkiewicz

„Nic nie było oprócz głosu...”

Dwunastu braci droga do nihilizmu

Bolesław Leśmian

Dziewczyna

Dwunastu braci, wierząc w sny, zbadało mur od marzeń strony,
A poza murem płakał głos, dziewczęcy głos zaprzepaszczone.

I pokochali głosu dźwięk i chętny domysł o Dziewczynie,
I zgadywali kształty ust po tym, jak śpiew od żalu ginie...

Mówili o niej: „Łka, więc jest!” – I nic innego nie mówili,
I przeżegnali cały świat – i świat zadumał się w tej chwili...

Porwali młoty w twardą dłoń i jęli w mury tłuc z łoskotem!
I nie wiedziała ślepa noc, kto jest człowiekiem, a kto młotem?

„O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć Dziewczynę rdzą
powlecze!” –

Tak, waląc w mur, dwunasty brat do jedenastu innych rzecze.

Ale daremny był ich trud, daremny ramion sprzęg i uśił!
Oddali ciała swe na strwon owemu snowi, co ich kusił!

Łamiał się piersi, trzeszczy kość, próchnieją dłonie, twarze bledną...
I wszyscy w jednym zmarli dniu i noc wieczystą mieli jedną!

Lecz cienie zmarłych – Boże mój! – nie wypuściły młotów z dłoni!
I tylko inny płynie czas – i tylko młot inaczej dzwoni...

I dzwoni w przód! I dzwoni wspak! I wzwyż za każdym grzmi
nawrotem!

I nie wiedziała ślepa noc, kto tu jest cieniem, a kto młotem?

„O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć Dziewczynę rdzą
powlecze!” –

Tak, waląc w mur, dwunasty cień do jedenastu innych rzecze.

Lecz ceniom zbrakło nagle sił, a cień się mrokom nie opiera!
I powymarły jeszcze raz, bo nigdy dość się nie umiera...

I nigdy dość, i nigdy tak, jak pragnie tego ów, co kona!...
I znikła treść – i zginął ślad – i powieść o nich już skończona!

Lecz dzielne młoty – Boże mój! – mdłej nie poddały się żałobie!
I same przez się biły w mur, huczały śpiżem same w sobie!

Huczały w mrok, huczały w blask i ociekały ludzkim potem!
I nie wiedziała ślepa noc, czym bywa młot, gdy nie jest młotem?

„O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć Dziewczynę rdzą
powlecze!” –

Tak, waląc w mur, dwunasty młot do jedenastu innych rzecze.

I runął mur, tysiącem ech wstrząsając wzgórze i doliny!
Lecz poza murem – nic i nic! Ni żywej duszy, ni Dziewczyny!

Niczych oczu ani ust! I niczyjego w kwiatach losu!
Bo to był głos i tylko – głos, i nic nie było oprócz głosu!

Nic – tylko płacz i żal i mrok i niewiadomość i zatrać!
Takiż to świat! Niedobry świat! Czemż innego nie ma świata?

Wobec kłamliwych jawnie snów, wobec zmarniałych w nicłość cudów,
Potężne młoty legły w rząd na znak spełnionych godnie trudów.

I była zgroza nagłych cisz! I była próżnia w całym niebie!
A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?¹

I

Na pytanie o istotę ludzkiej egzystencji poeta odpowiada na kartach
swojej wczesnej rozprawy filozoficznej *Z rozmyślań o Bergsonie*

w alegorycznym *exemplum*². Oto bowiem więzień bije młotem w ściany swojej celi, Leśmian zaś spogląda na jego uporczywy wysiłek i nieznaczny ślad obucha w zimnym głazie, po czym stwierdza ponuro: *ecce homo*. Los dwunastu braci nie jest zatem w światach jego wyobraźni precedensem. Już u ich zarania „człowiek” to dla niego słowo na istnienie, które spełnia się w próbie sforsowania muru. Mur ów stanowi tutaj – o czym pisze sam autor we wcześniejszych ustępach swojego eseju – symboliczne przedstawienie materialnej substancji, z której uformowany jest świat dostępny zmysłom i rozumowi. Emblemata całości bytu, jaki stanowi przedmiot poznania i pracy człowieka, konkretny znak abstrakcyjnego ogółu stworzeń i rzeczy, które napotyka on na swojej drodze. Ów krąg najbliższego doświadczenia nasz bohater usiłuje przekroczyć: ucieczka z materii oznacza dlań możliwość poznania pierwotnego wymiaru istnienia, a zatem dotarcie do zakrytej przed skazańcem sfery rzeczywistości – starszej i przez to bardziej źródłowej niż jakikolwiek element znajdujący się w zasięgu jego wzroku. Świat, który jest więzieniem, wyłonił się bowiem właśnie z tej tajemniczej przestrzeni, skrywanej dotąd pod jego nieprzejrzystą powłoką. Człowiek łaknie udziału w twórczej energii, bijącej pod materialną tkanką – i to pragnienie nadaje moc uderzeniom młota.

Trud więźnia okazuje się równoczesnym dążeniem do zapośredniczonej przez byt prawdy o istocie rzeczywistości. Wolność tożsama jest tutaj z autentycznym poznaniem. Alegoria Leśmiana zdaje się swobodną wariacją na temat epistemologicznej parabol Platona. Jaskinia opisywana przez filozofa w VII księdze *Państwa*³ stanowi metaforę świata materialnego – postrzegane w jej wnętrzu ciała fizyczne są tylko cieniami niematerialnych idei i pętają ludzką percepcję w sidła swojej iluzorycznej rzeczywistości. Więzienie u Leśmiana jest znakiem tej samej dziedziny zniewalającego pozoru: nieruchome i nieodróżniane byty-głazy, z których zbudowano ściany turmy, tworzą nieprzenikloną barierę, oddzielającą uwięzionego człowieka od nieskończonego bogatego i dynamicznie zmieniającego się życia. W mrokach celi nieszczęśnik może jedynie nasłuchiwać jego stłumionych odgłosów. Uczynienie wyłomu w więziennym murze bądź wyjście z platońskiej groty na słońce oznacza zatem moment wykroczenia poza ograniczony do widzialnej rzeczywistości horyzont. Uciekinier z lochu ma jednak nadzieję ujrzeć poza tym horyzontem coś odmiennego niż wyzwoleniec z jaskini. Docelowa prawda poety różni się od tej, której szuka filozof. Platon ponad zmiennością i róż-

norodnością przedmiotów zmysłowych zakłada istnienie jednorodnych i wiecznie jednakich przedmiotów idealnych, warunkujących te pierwsze jako wzór. Jedne do drugich pozostają w radykalnej opozycji jakościowej, nie zmienia to wszakże faktu, iż ateński mędrzec nie wykracza w poznaniu poza sferę ontyczną, a zatem obraca się wyłącznie pośród rzeczy: zarówno tych namacalnych – kruchych i nietrwałych, jak i tych dostępnych tylko w pojęciach rozumu – doskonałych i wiecznie obecnych. Byt tłumaczy innym bytem: migotliwy kształt na ścianie jaskini odnosi do sztywnego konturu, wykrojonego na zewnątrz z materii idealnej.

Coś radykalnie różnego od bytu odnajduje za to skazaniec Leśmiana po wydrążeniu otworu w ścianie swojej celi. Przewala się za nią potężny potok bezkształtnej substancji, „strumieni się” strumień ekstatycznego życia, z „którego nie da się żadnej rzeczy martwej, żadnego przedmiotu oderwanego wyłonić”⁴. Kiedy Platon wznosi się od poruszonych rzeczy ku absolutnemu trwaniu idei, poeta rzuca się z tego samego miejsca w rwący nurt płynnego istnienia, który przekreśla jakiegokolwiek trwanie. U źródeł wszystkiego, co jest, odnajduje nie trwałą obecność, lecz nieustanny ruch, nie transcendentny byt – ideę lub Boga poza materią – ale wieczne stawanie się, będące tej materii podszewką. Ów kreatorski proces zwie różnorako: twórczym pędem lub duchem, wichrem życiowym bądź – za Bergsonem – *élan vital*; dopatruje się w nim niepochwytnej *arche* materialnego świata, rozumianej wszelako inaczej niż tradycyjnie: nie jako pierwsza przyczyna odizolowana od swoich twórców, lecz wciąż „obecna” w bycie, kształtująca go siłą.

Idealne przedmioty platońskiej metafizyki osiągnąć są za pomocą racjonalnego poznania. To rozum forsuje tutaj mur zmysłowych zjawisk, aby poza nim, w prawdziwym świecie, dociec ucieleśnionych pojęć. Dla Leśmiana przeciwnie: jest narzędziem pozoru i kłamstwa, albowiem – ślepy na wszystko, co niematerialne – absolutyzuje byt i jego statyczną strukturę. Doświadczeniu życiowego pędu (tego, co poza pojęciami i „nie do pojęcia” w kategoriach intelektu) służy instynkt: ta zbawienna „mądrość” ciała, w której kruchych, bezsłownych objawieniach dostępna staje się na chwilę różnica między bytem a jego procesualnym źródłem w ich wzajemnej przynależności i grze. Człowiek poety – więzień przebijający się przez materię ku nieskrępowanej swobodzie twórczego pędu – jest polem permanentnego konfliktu tych dwóch mocy poznawczych, równocześnie „śladem od uderzeń twórczego ducha w materię”

i „owym wklęsłym znakiem oporu, stawianego duchowi, materią, miejscem zatrzymania się pracy twórczej życia. Tyleż w nim potwierdzenia, ile negacji, tyleż tryumfu, ile upadku, tyleż istnienia, ile nieistnienia”⁵. Może rozbić mur irracjonalną intuicją, ale może także pracować przy jego umocnieniu bądź wznieść ponad nim nową, bytową konstrukcję za pomocą rozumu.

Którą strategię względem tego samego muru obrało dwunastu braci?

II

By wyrazić słowami cud kreacji dokonywanej przez życiowy pęd, Leśmian posługuje się często metaforą pieśni. Oto duch twórczy wyśpiewuje we własną nieskończoność pieśń o stworzeniu świata. Więcej nawet: on jest samą tą, rozwijaną rytmicznie, pieśnią; „śpiewem o samym śpiewie”, o którym czytamy w *Tej oto godzinie*. To właśnie on dociera zza ściany do samotnego więźnia *Z rozmyślań o Bergsonie* i zagrzewa go swoją muzyką do pracy. To jego melodie podchwytywają bracia, kiedy badają mur. Głos ów to dla nich znak odsyłający do rzeczywistości po drugiej stronie, znak w najwyższym stopniu enigmatyczny, toteż podatny na różnorakie interpretacje. Braterskie badanie jest zatem próbą wykładni.

Dwunastu braci, wierząc w sny, zbadało mur od marzeń strony,
A poza murem płakał głos, dziewczęcy głos zaprzepaszczony.

I pokochali głosu dźwięk i chętny domysł o Dziewczynie,
I zgadywali kształty ust po tym, jak śpiew od żalu ginie...

Podstawowa kwestia, od której zależy nasze odczytanie Leśmianowskiej ballady, dotyczy materialnego (bądź nie) charakteru tego, co znajduje się za murem: czy zatem po drugiej stronie coś jest – byt poza doświadczaną bezpośrednio rzeczywistością – czy też dzieje się tam niematerialny proces, niedokonany w żadnym konkretnym kształcie? Czy dochodzący uszu dźwięk odnosi się do transcendentnej obecności, czy też stanowi echo bezpodmiotowego ruchu stawania się, którego wszelka obecność jest ledwie wtórnym efektem? Z dwóch możliwych rozstrzygnięć bracia wybierają to, które powtarza za Platonem w różnych wariantach zachodnia filozofia metafizyczna: Dziewczyna to dla nich wcielenie prawdy, którą odkrywają dzięki intelektualnej spekulacji.